

Mała Akademia Kultury na Psim Polu

Czy komputer zastąpi dziecku radość?

Czy komputer może zastąpić dziecku radość, twórczą zabawę i prawidłowy rozwój relacji rówieśniczych?

Wirtualny świat na potęgę „wdziera” się w życie dzieci i młodzieży, odbierając im szansę na rzeczywistą socjalizację i dowartościowanie własnych pomysłów i umiejętności. Jest też wygodny dla rodziców, gdyż nie muszą „wypelniać” czymś czasu wolnego swoich dzieci. Do czego to jednak może doprowadzić? Niewątpliwie do postępującej degradacji kulturowej. Od kilku lat można zaobserwować w naszej części miasta (Psie Pole i okolice) zapas kulturową w środowisku starszych dzieci i młodzieży. Mocne to słowa, ale potwierdzają je fakty – od kilkunastu lat nie ma już w dzielnicy żadnego ośrodka zajęć twórczych dla dzieci i młodzieży, dawniej rolę tę spełniał Zakładowy Dom Kultury „Avia”.

Skutki tego zauważamy szczególnie wśród nastolatków, którzy popołudniami, poza spędzaniem czasu na boiskach przyszkolnych, nie znajdują żadnej oferty działań twórczych. Niektórzy namiastkę tego otrzymują w świetlicach osiedlowych, które jednak nie są w stanie objąć opieką wszystkich dzieci. Również szkoły podstawowe oferują różne formy zajęć pozalekcyjnych, jednak z zasady są one dostępne tylko dla uczniów danej placówki. Czym zatem ma się zająć zdolna młodzież? Mogą się zapi-

sać na zajęcia twórcze w centrum miasta, ale dramatyczna sytuacja komunikacyjna i koszty przejazdów już na etapie wstępnym tego pomysłu skutecznie zniechęcają i młodzież i ich rodziców.

Dlatego, chcąc zaspokoić kulturalne potrzeby dzieci i młodzieży, postanowiliśmy stworzyć przy Gimnazjum nr 2 na Psim Polu Małą Akademię Kultury.

Lokalizacja budynku, w którym będą się odbywać zajęcia, jest bardzo korzystna, gdyż szkoła znajduje się w centrum Psiego Pola i problem komunikacyjny jest zminimalizowany. Sam budynek jest przystosowany technicznie, by mogły się w nim odbywać zróżnicowane zajęcia twórcze. Wydział Edukacji Urzędu Miejskiego Wrocławia zaaprobował pomysł i sfinansuje proponowane zajęcia.

Warunkiem powodzenia Akademii Kultury jest oczywiście zainteresowanie ze strony dzieci, młodzieży i ich rodziców zamieszkujących naszą dzielnicę. **Szczegółowe informacje znajdują się na stronie internetowej www.gimnazjum2.wroc.pl/mak.html**

Zapraszamy do zapoznania się z ofertą, wypełnienie ankiety startowej i podjęcie z nami współpracy.

Inicjatorzy MAK
przy Gimnazjum nr 2
we Wrocławiu ul. Gorlicka

Jacek Orzechowski

Spacer nad wodą

W czasach przedwojennych Pawłowice były miejscem odpoczynku dla wrocławian. Było to osiedle położone poza miastem. Posiadało kąpielisko, na którym znajdowały się pomosty, zjeżdżalnie, trampolina czy basen dla dzieci. Wszystko przetrwało wojnę, jednak z powodu braku konserwacji i należytej opieki upadało i zostało praktycznie całkowicie zniszczone.

Ponad 10 lat temu, do odbudowy części pozostałej do uratowania, przystąpili mieszkańcy Pawłowic. W tamtych czasach ludzie byli jeszcze skłonni do działań społecznych. Dzięki zdecydowanej działalności sekcji wędkarskiej, prowadzonej przez Zbyszka Kaparnika, zostało wyremontowane nabrzeże „plaży” przy jeziorze oraz dwa poniemieckie pomosty. Historia Sekcji Wędkarskiej prowadzonej przez Zbyszka Kaparnika została opisana w załączonej ulotce otrzymanej od niego.

Jednak, pomimo ich wspianych działań, zostali oni odsunięci od działalności społecznej. Moim zda-



Edward Ingłot kończy pomost, fot. Jacek Orzechowski
niem, zabijanie kury, która znosi złote jajka nie było dobrym pomysłem. Kolejna kura jajek nie znosiła, ale doskonale dziobała. **ciąg dalszy str. 3**

Pawłowickie aktualności Rady Osiedla

Otrzymaliśmy pisemną odpowiedź Rektora Uniwersytetu Przyrodniczego dotyczącą otwierania bramy wejściowej na teren przy parku pałacowym. Z pisma wynika, że jej zamknięcie podyktowane jest troską o majątek Uniwersytetu Przyrodniczego. Decyzję o zamknięciu bramy od strony ul. Pawłowickiej podjęto w związku z powtarzającymi się kradzieżami (głównie roślin i małej architektury) oraz dewastacją i zaśmiecaniem terenu. Obecnie trwają prace mające na celu zainstalowanie na terenie parku kamer monitoringu. Po ich zainstalowaniu możliwe będzie otwarcie bramki pieszej od strony ul. Pawłowickiej w soboty i niedziele. Całość pisma zamieszczono na stronie: www.pawlowice.info.pl.

Z Biura Rozwoju Wrocławia otrzymaliśmy pismo BRW-DPP3.6722.4.2012 dot. przyjęcia przez Radę Miejską Wrocławia uchwał w sprawie uchwalenia miejscowych planów zagospodarowania przestrzennego. Uchwała nr XXI/457/12 z dnia 2012-01-12 dotyczy rejonu ulic Pawłowickiej i Przebiśniewskiej, dostępna w Biuletynie Urzędowym Rady Miejskiej Wrocławia z 2012 r. poz. 11. (<http://bip.um.wroc.pl>). Dokumentacja strategicznej oceny oddziaływania na środowisko przedmiotowych planów jest dostępna w siedzibie Urzędu Miejskiego w Biurze Rozwoju Wrocławia, ul. Świdnicka 53 w pok. 404 w godzinach urzędowania.

W odpowiedzi na przekazaną przez Zarząd Obsługi Jednostek Miejskich (nr pisma DOO/501/6561/12 radzie osiedla Pawłowice propozycji zadań inwestycyjnych w ramach budżetu Miasta n 2013 rok, przygotowaliśmy 13 Kart Zadań Inwestycyjnych:

1. montaż ławek (15 szt.) na terenie parku przy Pzkole Podst. nr 39, W-w ul. Przedwośnie.
2. Dokończenie budowy placu zabaw w parku przy Szkole Podst. nr 39.
3. Budowa plenerowej siłowni dla młodzieży i dorosłych w parku przy stawie pawłowickim (róg ulic Jeziorowej/Sasankowej)
4. Budowa wiat przystankowych przy ul. Pawłowickiej na wysokości nr 110, 108 oraz na wys. nr 67.
5. Wyposażenie wszystkich przystanków MPK w ławki.



6. Modernizacja boiska sportowego oraz budowa bieżni lekkoatletycznej przy ul. Szarotkowej (boisko szkolne w okolicach Szkoły Podst. nr 39)
7. Wykonanie stanowiska do zbiórki selektywnej przy ul. Starodębowej (w okolicach stacji szynobusu). Sugerujemy, aby miejsce to było ogrodzone.
8. Doprowadzenie obecnego stanu grobów kwatery dla NN do standardów przewidzianych w państwach cywilizowanych.
9. Oświetlenie (6 lamp) na terenie organizowanych pikników i festynów osiedlowych od strony południowej stawu pawłowickiego.
10. Budowa drogi pomiędzy os. Pawłowice i os. Kłokoczyce wraz z budową oświetlenia.
11. Budowa drogi (ul. Starodębowa) w kierunku mostu na Widawie (kierunek Sołtysovice)
12. Wyposażenie dróg dojazdowych do os. Pawłowice w tablice informacyjne z nazwą osiedla.
13. Przebudowa i adaptacja budynku, utwardzenie terenu, budowa boiska do badmintona, zamontowanie ławek, budowa oświetlenia, doprowadzenie wody i kanalizacji na terenie tzw. Rybaczków przy ul. Sasankowej.

Informujemy o wyłożeniu do publicznego wglądu projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego w rejonie ulic Pawłowickiej i Daliowej we Wrocławiu obejmującego obszar ograniczony ul. Pawłowicką i linią kolejową nr 326 wraz z prognozą oddziaływania na środowisko. Projekt jest dostępny w dniach od 14 sierpnia 2012r. do 4 września 2012 r. w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, w Biurze Rozwoju Wrocławia ul. Świdnicka 53, pok. Nr. 306 od poniedziałku do piątku w godzinach od 9:00 do 15:30 oraz na stronie internetowej <http://bip.um.wroc.pl/> Zgodnie z art. 18 ust. 1 ustawy, każdy, kto kwestionuje ustalenia przyjęte w projekcie planu miejscowego, może wnieść uwagi. Uwagi należy składać na piśmie do Prezydenta Wrocławia na adres: Urząd Miejski Wrocławia, Biuro Rozwoju Wrocławia, ul. Świdnicka 53, 50-030 Wrocław, z podaniem imienia i nazwiska lub nazwy jednostki organizacyjnej i adresu, oznaczenia nieruchomości, której uwaga dotyczy, w nieprzekraczalnym terminie do dnia 18 września 2012 r. Dyskusja publiczna nad przyjętymi w projekcie planu miejscowego rozwiązaniami odbędzie się w dniu 22 sierpnia 2012 r. w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w Sali nr. 215 o godz. 15:30.

Zapraszamy do zamieszczania ogłoszeń na stronach miesięcznika „Pawłowice”

Informacje/zamówienia: tel. 71/3279644
e-mail: pawlowice@artserwis.pl

Krzysztof Bauer

O edukacji i nazwiskach

I znów alarmujące wyniki tegorocznej matury (ponad 65 tysięcy abiturientów szkół średnich jej nie zdało), mimo że nieco lepsze niż w roku ubiegłym. Co pani minister edukacji uznała za sukces, jak i to, że lepiej wypadły wyniki z matematyki.

Cóż, pani minister Krystyna Szumilas, współpracownica (jako wiceminister) byłej już i skompromitowanej pani Katarzyny Hall, idzie w jej ślady. Pogrąża szkolnictwo polskie jeszcze bardziej, obniżając standardy nauczania historii i doprowadzając do głodowych protestów tych, którzy wiedzą, do czego to prowadzi (dalszego odrywania młodzieży polskiej od tradycji narodowych i wyjąłowień humanistyczne). Poprzez obniżanie poziomu egzaminów maturalnych (30% to próg zaliczenia) nie da się podnieść poziomu nauczania, a wręcz odwrotnie, o czym już coraz głośniej mówią pracownicy nauki w uczelniach polskich. Niedouczenie, ignorancja, bezmyślność i indolencja absolwentów szkół średnich prowadzi do obniżania poziomu studiów. Proces ten pogłębia się – a pani minister edukacji niczego nie proponuje, trwa w samozadowoleniu. Nawet poprawa (niewielka) wyników egzaminu maturalnego z matematyki udało się dzięki obniżeniu kryteriów ocen i poziomu zadań (jak stwierdzili zdający i nauczyciele matematyki, były one na poziomie średniozdolnego gimnazjalisty). Nie tędy droga.

Słuchałem krótkiej przemowy, pełnej frazesów i niczego niemówiących oklepanych sformułowań godnych ministra czasów gierkowskich, do dzieci szkoły podstawowej na zakończenie roku szkolnego. Kompromitacja. Pani minister nie umie odmieniać liczebników zbiorowych, stąd jej „siedem dzieci” i płatanie się w odmianie innych liczebników (pokazywała to telewizja polska). Cóż, taka edukacja naszych dzieci, jaki poziom wykształcenia ministra. Próba odwołania pani Szumilas, jak zwykle, skończyła się niepowodzeniem. Bo koalicja rządząca „swojemu” nie da zrobić krzywdy – choćby był szkodnikiem, jak to jest w wypadku obecnej (i poprzedniej) minister edukacji.

Przypomnę maksymę wybitnego polskiego humanisty i polityka doby renesansu, Jana Zamoyskiego: „**Takie będą Rzeczypospolite, jakie ich młodzieży chowanie**”.

Przejdę teraz do dywagacji czysto językowych, a dotyczących nazwisk rodzaju żeńskiego i ich odmiany. Dzisiaj rzadko się zdarza, aby pamiętali o tym dziennikarze, nie mówiąc już o właścicielkach, noszących nazwiska zakończone samogłoską „a” (typu Sapieha, Mucha, Zawierucha, Makiela, Żaba). Potrzebę odmiany nazwiska dobrze rozumiały aktorki teatralne i filmowe. Otóż, nazwiska tego typu mają końcówkę -ina, -yna dla mężatek, a w wypadku panien – anka. Stąd: mężczyzna to Sapieha, jego żona to pani Sapieżyna, ich córka to Sapieżanka (żeby zacząć od historycznego nazwiska

wielkiego rodu litewskiego). I analogicznie: pan Zawierucha – jego żona Zawieruszyna, ich córka Zawieruszanka (taką formą posługują się aktorki starszego pokolenia – Zawieruszanka, Horawianka).

Nasza obecna pani minister sportu mogłaby się posługiwać formą Muszyna, jeśli posługuje się nazwiskiem męża, albo Muszynianka, jeśli używa nazwiska rodzowego.

I dalej: pan Żaba, jego żona to pani Żabina, a ich córka to Żabianka.

Rzecz istotna, bo informuje nas o statusie kobiety (mężatka czy panna), a posługiwanie się formą męską zaciemnia nam obraz statusu kobiety. Cóż z tego, że na wizytówce jest nazwisko K. Stypa, J. Krupa, A. Soplica. Problemu nie ma, gdy występuje imię, bo wiemy, że chodzi o panią dr Krystynę Stypę, Janinę Krupę i Annę Sopicę. Szkoda, że dzisiaj zapomina się i nie stosuje podanych przeze mnie form. Bo częściej się zdarza dodawanie końcówki -owa (dla mężatki) i -ówna, gdy nazwisko męża kończy się spółgłoską lub -o. Dlatego Kościuszkowa (żona) i Kościuszkówna (córka), Mazurowa (żona) i Mazurówna (córka), czy Olczakowa (żona) i Olczakówna. Stosuje się owe końcówki częściej na prowincji lub na wsi niż w dużych miastach. I tutaj mała dygresja, gdy nazwisko kończy się spółgłoską „g”, nie stosujemy końcówki -ówna, bo brzmi to okropnie, ale przenosimy końcówkę -anka z formy nazwiska zakończonego na -a: Ludwiga – Ludwigiowa – Ludwizanka (taką formą swojego nazwiska posługiwała się Barbara Ludwizanka czy Hanna Skarżanka).

I jeszcze małe uzupełnienie: nazwiska zakończone na -ski, -wski, -cki, -dzki mają zawsze formę żeńską –a: Orzechowska, Zaleska, Moczyłowska, Nowicka, Zawadzka, Słowacka, Kaczyńska, Kwaśniewska. Natomiast dla nazwisk zakończonych na -owicz, -wicz, -ewicz, -ec, -ak i podobnych formy żeńskie pozostają opcjonalne, np. Ochrymowiczowa, Ochrymowiczówna, Mickiewiczowa, Mickiewiczówna.

Czesi ocalili formę żeńską nazwisk -ova i posługują się nią na co dzień: Navratilova, Kohutova, Novakova, Jermilova, Nemcova. I dobrze, bo to różnicuje. Nie jestem zwolennikiem używania i zapisywania form męskich przez kobiety: pan Podsiadły – pani Podsiadły (a nie Podsiadła), pan Wichary – pani Wichary (a nie Wicharowa), pan Dobry – pani Dobry (a nie Dobra). Tak będzie w języku angielskim czy niemieckim (bo nie są językami fleksyjnymi, czyli ze zmieniającymi się w odmianach różnego typu końcówkami), a pozycyjnymi. Polszczyzna jest naszą mową, dlatego należy o nią dbać i kierować się obowiązującymi w niej zasadami gramatycznymi. To nasz obowiązek, aby była ona piękna i niepowtarzalna. Była „ojczyzną-polszczyzną”, jak nazywał ją w „Zieleń” Julian Tuwim.

Spacer nad wodą

dokończenie artykułu ze strony 1.

Obecna Rada Osiedla, od początku swojej działalności, zamierzała doprowadzić staw Pawłowice do stanu z czasów Zbyszka (osób, które tego dokonały było oczywiście więcej, jednak stosując umownie skrót „Zbyszek”). Wykonywane prace, na początku, polegały na sprzątaniu terenu i regularnym koszeniu trawy. Nie zapomnieliśmy również o oczyszczeniu nabrzeży z dziko rosnących krzewów i drzew, będących jedynie miejscem wyrzucania śmieci czy butelek, a dla niektórych osób nawet i toalet (przypominam, że papier i odchody należy zakopywać, a nie pozostawiać na widoku). Nie zapomnieliśmy również o przycince drzew, którą, ze względu na brak jej wykonania od czasów Zbyszka, będzie trzeba jeszcze powtórzyć jesienią.

Podczas zimy podjęto mechaniczne napowietrzanie jeziora, co zapewniło przeżycie wszystkim rybom oraz wpłynęło na oczyszczenie wody. Napowietrzanie powoduje rozwój bakterii tlenowych, dla których pożywieniem są zanieczyszczenia (ta metoda jest stosowana nawet w oczyszczalniach ścieków). Napowietrzanie powinno być kontynuowane przez cały rok. Z powodu braku prądu dla sprężarki, który miał zostać doprowadzony przez miasto do „Rybaczówki” na wiosnę, napowietrzanie zostało przerwane. Prace elek-



Edzio po ciężkiej, wielogodzinnej pracy społecznej podziwiał piękno stawu w miejscu jeszcze niedawno niedostępnym, fot. Jacek Orzechowski

tryczne podłączenia zasilania trwają parę godzin, lecz jak długo mamy na to czekać? Może kilka lat! Jak widać miastu nie zależy na odnowieniu centralnego punktu Ogrodu Pawłowice.

Niestety, w obecnych czasach liczy się pieniądź i cwaniactwo. Na szczęście w Radzie Osiedla są osoby ze starszych roczników. Dzięki wielkiemu zdecydowaniu i uporowi Romka Baszaka, przedstawicieli Rady Osiedla przystąpili do odnowy dwóch dużych pomostów na jeziorze w Pawłowicach. Romek, posiadając wielkie doświadczenie i

umiejętności, przygotował deski do pokrycia pomostów. Potem trzykrotnie zabezpieczył wytrzymałą farbą i razem z Jackiem przykrył do zabezpieczonej przedtem konstrukcji pomostu. Nie obeszło się, oczywiście, bez remontu i montażu nowej balustrady. Starą balustradę ktoś ukraść – może w niebie mu wybaczą. Dziękujemy Panu Edwardowi Ingotowi za profesjonalne zespawanie nowej balustrady, spawarką pożyczoną przez Zbyszka Kaparnika, która pracowała przy tych pomostach ponad dziesięć lat temu. Historia kołem się toczy i zawsze przynosi efekt znakomity. Została również dosypana ziemia przez Bronka Jargota, własną koparką, przy wejściu na remontowany drugi pomost oraz zasiana tam trawa. Teraz może na pomost wjechać nawet wózek.

W pracach remontu pomostów brały udział prawie wyłącznie osoby z aktualnej Rady Osiedla jak między innymi Romek, Jacek, Wojtek. Praca społeczna daje im radość i satysfakcję, a najciekawsze do zrobienia są rzeczy niemożliwe – te zwyczajnie pozostawiają innym. Dodatkowo ciekawe jest to, że praktycznie żaden z nich nie wędkuje, a prace przy jeziorze powinny być wykonywane raczej przez osoby z niego korzystające. Jesteśmy otwarci na pomoc i zagospodarowanie tego pięknego ogrodu dużego miasta. Tym wszystkim wymienionym, oraz niewymienionym powyżej, bardzo dziękujemy za prace przy przywracaniu świetności terenów przy jeziorze pawłowickim.

Krzysztof Bauer

Trzy sierpień

Nie tylko, jak się okazuje, „listopad to dla Polaków niebezpieczna pora”, ale i sierpień należy do tych miesięcy, które zapisały się w naszej pamięci złotymi zgłoskami.

Najpierw należy przypomnieć 1 sierpnia 1944 roku, pamiętną datę wybuchu Powstania Warszawskiego, godzinę „W”, kiedy to umęczona i uciemżona Polska wystąpiła przeciw swojemu okupantowi i oprawcy, niemieckiemu nazizmowi i hitleryzmowi. Dowódcy Armii Krajowej, z generałem Tadeuszem Borem-Komorowskim na czele, podjęli decyzję o czynie zbrojnym. Bowiem Armia Czerwona zbliżała się od wschodu do Warszawy, do przedmieść jej prawobrzeżnej części, czyli Pragi (a propaganda stalinowska zachęcała Polaków do powstania zbrojnego przeciw Niemcom). Aby potem już, kiedy zajęła prawobrzeżną Warszawę i stanęła na linii Wisły, beczynnie przyglądać się trwającej po drugiej stronie rzeki nierównej walce, która trwała 63 dni i zakończyła się wypędzeniem ludności Warszawy z miasta, „wyprowadzeniem” jej do obozów zagłady i zburzeniem miasta miotaczami ognia, by wymazać je z mapy Europy (tak sobie bowiem życzył Hitler, który mścił się za wybuch powstania). Nie byłibyśmy do końca sprawiedliwi, nie pisząc o próbach pomocy powstańcom ze strony berlingowców, którzy kilka razy próbowali wysadzić swój desant i wbrew woli dowódców Armii Czerwonej. Większość z nich zginęła. Całopalenie miasta dokonało się za zgodą Stalina, który odmówił zachodnim koalicjantom lądowania samolotów na zajętych

przez Rosjan obszarach (potem, ale za późno, odwołana została ta decyzja). Ta zbrodnia popełniona na naszej stolicy przez Hitlera, wspomagana była przez Stalina, niedawnego sojusznika z 1939 roku (17 września), kiedy dokonali IV rozbioru Polski. Komuniści, którzy przejęli władzę w kraju, zakłamywali historię Polski, właściwie zabraniając mówić i pisać o Powstaniu Warszawskim, próbując wymazać je z pamięci narodu albo je zohydżyć. Legenda i mit Powstania Warszawskiego przetrwały jednak ich manipulacje i po 1989 roku uroczyste i z szacunkiem zaczęto obchodzić rocznice wybuchu Powstania. Długo trwały spory, gdzie powinno się mieścić muzeum Powstania Warszawskiego (i czy w ogóle powinno powstać), co tylko wskazuje na postkomunistyczny opór przeciw upamiętnieniu tego antyhitlerowskiego, ale i antykomunistycznego zrywu. Tę haniebną „grę na zwłokę” przerwał prezydent Warszawy, profesor Lech Kaczyński, który doprowadził do otwarcia w 60-tą rocznicę wybuchu powstania muzeum. Znajduje się ono w Warszawie przy ulicy Grzybowskiej na Woli. Jest to niezwykle, bo odtworzono w nim fragmenty walczącej Warszawy – ruiny domów, ulice. Można w nim także wysłać list Harcerską Poczta Polową, posłuchać powstańczej radiostacji, porozmawiać z byłymi powstańcami (coraz ich mniej) przez telefon, a nawet przejść kanałem. To najnowocześniejsze, multimedialne muzeum w Polsce.

Warto przypomnieć najmłodszych uczestników powstania (wzruszający pomnik Małego Powstańca znajduje się niedaleko Starówki). Byli nimi Zawiszcy. To harcerze, którzy nie ukończyli 15 lat. Stworzyli własną organizację w Szarych Szeregach. Ich patronem był Zawisza Czarny z

Garbowa, najsłynniejszy polski rycerz. Zawiszacy w powstaniu przenosili meldunki, rozkazy i listy, zbierali informacje o nieprzyjacielu, pełnili warty przy magazynach, pilnowali porządku. Znali wszystkie przejścia, piwnice i ruiny. Byli doskonałymi łącznikami i przewodnikami. To bohaterowie znanej powstańczej pieśni „Warszawskie dzieci pójdziemy w bój”. W powstaniu zginęło kilkanaście tysięcy polskich żołnierzy, jeszcze więcej zostało rannych. Niemcy bestialsko wymordowali około 150 tysięcy cywilnych mieszkańców stolicy Polski. Pomnik Gloria Victis (Chwała Zwycięzonym) na cmentarzu powązkowskim oddaje im cześć.

15 sierpnia to święto religijne, wolne od pracy, święto Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny. Ale i świeckie święto, bo święto Wojska Polskiego, ustanowione dla uczczenia słynnej bitwy warszawskiej w 1920 roku, kiedy to pokonana została bolszewicka Armia Czerwona, a Europa ocalona od jej „zwycięskiego marszu” z komunistycznymi hasłami na ustach aż po Madryt. Bitwa warszawska wpisuje się w wojnę polsko-bolszewicką 1919–1921. W sierpniu 1920 roku rozpoczęła się decydująca bitwa tej wojny, konkretnie 13 sierpnia. Rozgrywała się ona według koncepcji Marszałka Józefa Piłsudskiego, który uwzględnił szczegółowe opracowania Sztabu Generalnego Wojska Polskiego i jego szefa, generała Tadeusza Rozwadowskiego. Kiedy Armia Czerwona podeszła na przedpola Warszawy i podjęła atak na stolicę, bitwa warszawska, która rozegrała się między 13 a 25 sierpnia 1920 roku uratowała stolicę. Nastąpił odwrót Armii Czerwonej. Część jej wojsk musiała przejść granicę Prus Wschodnich, gdzie została internowana przez Niemców. Do sukcesu

przyczyniło się rozbitcie pod Zamościem Konnej Armii Stiepana Budionnego oraz bitwa nad Niemnem (20–28 września), w której dwie armie polskie, generałów Edwarda Rydza-Śmigłego i Władysława Sikorskiego, pobiły armię bolszewicką. 2 października 1920 podpisano rozejm, a 18 marca 1921 roku – pokój w Rydze, gdzie wyznaczono granicę polsko-sowiecką. Spierano się później i kierowano pretensje pod adresem polskiej delegacji pokojowej, że pozostawiła poza granicami Polski mińszczyznę i żytomierszczyznę, mimo iż Sowietom (i Leninowi) godzili się na włączenie ich do II Rzeczypospolitej. Z perspektywy czasu wiemy, że duże skupiska mieszkających tam od wieków Polaków bolszewicy deportowali na Syberię, zamęczyli w więzieniach i rozstrzelali. Tak często płaci się za zbytne ustępstwa wobec barbarzyńskiego wroga, któremu nie można nigdy ufać.

Straty Rosjan w bitwie warszawskiej wyniosły kilkanaście tysięcy zabitych i rannych, około 66 tysięcy żołnierzy dostało się do niewoli, około 30 tysięcy Niemcy internowali w Prusach Wschodnich.

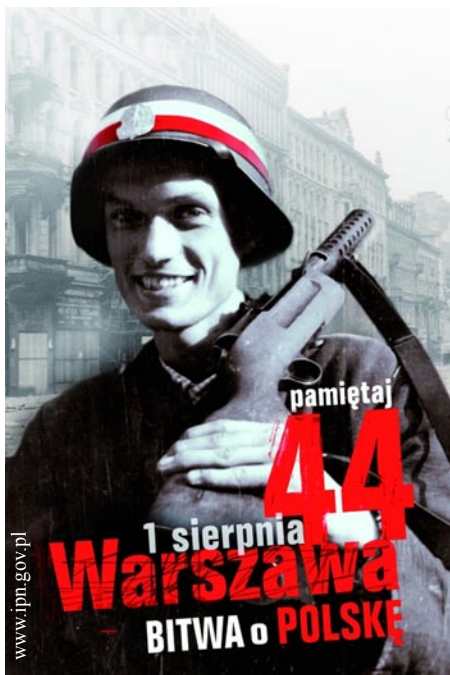
Na polskim plakacie propagandowym z okresu wojny polsko-bolszewickiej drukowano taki oto wierszyk pt. „Jego program” o wymowie antybolszewickiej:

*Zaprzęgnę was, paliaczki,
Do bolszewickiej taczki!
Ciagnąć ją, nuże, psy!
Lud będzie moim rabem,
Już jadę z groźnym sztabem.
Aż ziemia wokół drży!*

*W czerwonej czczewycy
Baszkiry i Kitajce
Sprawować będą rząd!
Komisarz przy stupajce
Da wolę swej nahajce,
Gdy wezwie was na sąd!*

*Wio! Ciagnąć, robociarze!
Sowdepski pan wam każe,
By pelzać mu u stóp.
Już droga niedaleka:
Za krew i trud was czeka
Braterstwo – bratni grób!*

(„Dzieje Polski. Atlas ilustrowany”,
Warszawa 2007, s. 323)



Wielką rolę w bitwie warszawskiej odegrał bohaterski ksiądz Ignacy Skorupka, który poprowadził do boju polskich żołnierzy. Ze stulą zarzuconą na mundur i krzyżem w rękach szedł bez lęku na czele i jak prawdziwy heros dodawał swoją postawą odwagi walczącym. Zginął ugodzony bolszewicką kulą, ale stał się dla przyszłych pokoleń symbolem poświęcenia dla Ojczyzny. Jego ciało po zwycięskiej bitwie odnalazł na polu bitwy generał Józef Haller i on też udekorował trumnę księdza przyznaniem mu pośmiertnie Orderem Virtuti Militari. Piękny pomnik księdza Skorupki stoi w Radzyminie koło Warszawy. Reżyser „Bitwy warszawskiej 1920”, Jerzy Hoffman, utrwalił postać bohaterskiego księdza w jednym z epizodów filmu. Trzeba także wymienić pięknie zrobiony serial telewizyjny „Miłość i wojna 1920”, który eksponuje zryw społeczeństwa polskiego przeciwko nawałnicy bolszewickiej i masowy zaciąg do walki z wrogiem. Zarówno film Hoffmana, jak i serial telewizyjny w reżyserii Macieja Migasa, należy uznać za duże osiągnięcia kinematografii polskiej (mimo kręcenia nosem niektórych krytyków) i utrwalać pamięci o tym bardzo ważnym wydarzeniu w dziejach Polski.

Myślę, że prawie wszyscy Polacy starszego i średniego pokolenia pamiętają o sierpniu 1980

roku, kiedy narodziła się pierwsza „Solidarność”. Ten wielki zryw robotniczy przeciw komunistycznej władzy, która doprowadziła Polskę i Polaków do ruiny, najpierw w Gdańsku, a potem w całym kraju, gdy do strajku przyłączały się setki zakładów, dał przykład całej tzw. socjalistycznej Europie „jak zwyciężać mamy”. Stocznia Gdańska stała się symbolem walki polskich robotników z komunistyczną władzą. Przed jej bramą postawiono Pomnik Poległych Stoczniovców i tablice z 21 postulatami strajkujących w 1980 roku robotników (mimo protestów bardzo wielu Polaków stocznia została praktycznie zlikwidowana przez władze rządzącej do dzisiaj koalicji PO-PSL; dziś działa jeszcze jako Stocznia Gdańsk Spółka Akcyjna). „Solidarność” z 1980 roku była największym na świecie związkiem zawodowym. Należało do niej 10 milionów członków, czyli prawie co trzeci Polak. Przywódcą Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego (NSZZ) „Solidarność” był elektryk w Stoczni Gdańskiej Lech Wałęsa, który otrzymał Pokojową Nagrodę Nobla (1983) i został prezydentem Rzeczypospolitej Polskiej w 1990 roku (1990–95). Pierwsza „Solidarność” została zlikwidowana przez władze komunistyczne z generałem Wojciechem Jaruzeńskim na czele, poprzez wprowadzenie stanu wojennego w Polsce (1981–83; od 13 grudnia 1981 aż do września 1986 roku działała nielegalna i represjonowana „Solidarność” podziemna). Polska popadła w ruinę ekonomiczną, dlatego komuniści podjęli rozmowy z postsolidarnościowymi elitami i Lechem Wałęsą, co doprowadziło do kompromisu i zwycięstwa tzw. Okrągłego Stołu. Komunizm de facto upadł i nastąpiła tzw. transformacja ustrojowa, czyli przejście z komunizmu do kapitalizmu. Postulaty (było ich 21) z okresu pierwszej „Solidarności” w większości zostały zapomniane. Rządy w Polsce dwukrotnie sprawowali postkomuniści, a tylko dwa krótkotrwałe sprawujące władzę rządy prawicowe Jana Olszewskiego (pół roku) i Jarosława Kaczyńskiego, prezesa PiS-u wespół z Ligą Polskich Rodzin i Samoobroną (przez dwa lata) kierowały Państwem Polskim. Pozostałe rządy, łącznie z dzisiejszymi koalicjantami, to rządy lewicowo-liberalne, które odeszły od idei pierwszej „Solidarności”. Ale pamięć o niej powinna trwać i należy ją kultywować, aby nie odciąć się od idei wolnościowo-niepodległościowych przez nią głoszonych.

niezależna.pl

Kibice Śląska bronią powstania

„Niech mówią, że kłeska. Że czcić nie należy. Śląsk Wrocław jest dumny z powstańczych żołnierzy” – ten napis umieszczony na biało-czerwonej fladze o rozmiarze 70 na 20 metrów pokazali kibice wrocławskiego klubu w czasie środowego meczu eliminacji Ligi Mistrzów ze szwedzkim zespołem Helsingborg.

Oprawę rozpoczęły syreny upamiętniające wybuch Powstania Warszawskiego. Kibice odśpiewali hymn narodowy i skandowali „Cześć i chwała bohaterom!”. Flaga na płócie przedstawiała napis „Powstanie Warszaw-

skie” i symbol Polski Walczącej. Kartoniada trzymana przez kibiców stworzyła napis „1944”. Podpis pod zdjęciem młodego powstańca głosił „Warszawa, 1 sierpnia, godzina 17. Bitwa o Polskę”.

Z inicjatywy kibiców w czasie meczu z megalonów puszczano powstańcze piosenki. Jak czytamy w portalu fanaslask.fuckpc.com, ma być to początek nowej tradycji na tym stadionie. „A jakby tak w ogóle przed meczami Śląska zamiast Lady Gaga czy innych dziwadła puszczać jedynie patriotyczne kawałki Andrzeja Kołakow-



skiego, Lecha Makowieckiego, De Press, Horyt-nicy, Lao Che, All Bandits, Tadka „Solo” i wielu innych? Można te nagrania zmiksować z Kastą, Janko, Koterbską („Mkną po szynach niebieskie tramwaje”), Legionem Szczęśliwa i byłoby tak, jak należy. Śląskowo i patriotycznie” – pisze redaktor portalu Roman Zieliński.

Co się dzieje w naszych szkołach?

Właśnie kończą się wakacje. Nasze dzieci znowu podejmą naukę. Wróć do swych obowiązków, a my – rodzice do starych problemów. Przedstawiamy fragment tekstu napisanego do 23. numeru Pawłowic (sierpień 2008 r.) Czy coś się zmieniło od tego czasu?

Rozpocznie się obłędna presja czasu, ocen, testów i rankingów. Co jakiś czas będziemy sobie zadawać pytanie: co się dzieje w naszych szkołach? Dlaczego jest tam tyle przemocy i wrogości? Dlaczego dzieci w tak małym stopniu radzą sobie ze stresami? Dlaczego szkoły, podobno coraz bardziej nowoczesne i stawiające na indywidualny rozwój osobowości i zdolności dzieci, „produkują” rzesze nieuków, które nie potrafią czytać płynnie i ze zrozumieniem, nie znają tabliczki mnożenia, nie potrafią w klarowny sposób napisać wypracowania na zadany temat? Do tego dochodzą coraz bardziej zauważalne problemy z integracją i brak umiejętności współpracy w grupie. Wreszcie relacje między dziećmi, co najmniej dziwne, gdyż od pierwszych lat edukacji obrzucają się epitetami typu: geju, lesbijko, cioto, cwelu i posługują się wulgarnym językiem. Skąd się to bierze, że w coraz większym stopniu dzieci są rozchwieane psychicznie, sięgają po używki (tytoń, alkohol, narkotyki), a media co rusz donoszą o kolejnym samobójstwie? Oglądamy wówczas białe marsze przeciw przemocy i słuchamy psychologów i pedagogów tłumaczących, że okres dojrzewania, to trudny wiek, przy czym z wielką troską pochylają się nad sprawcami, a nie nad ofiarą. Oczywiście, apelują o większą tolerancję. Aż ciśnie się wówczas pytanie: tolerancję wobec czego, czy wobec kogo? I co to jest ta tolerancja, na czym ma ona polegać? Zaczyna się wzajemne obwinianie za ten stan rzeczy: rodzice winią szkołę, a nauczyciele środowisko, w jakim wzrastają dzieci. [...]

Przed wszystkim szkoła jest bezideowa. Nie kształtuje żadnych uniwersalnych pozytywnych wzorców osobowości. Dlaczego? Dlatego że żyjemy w świecie bezideowym, w którym nie ma filozoficznego wzorca porządkującego rzeczywistość, do którego można by się odwołać. Współczesny świat zachodniej cywilizacji nie proponuje człowiekowi nic, co rozwijałoby duchowość. Wprost przeciwnie. Na gruncie europejskim w imię nowoczesności totalnej krytyce poddaje się filozofię chrześcijańską, opartą na Dekalogu, wyjątkowo klarownym kanonie o charakterze uniwersalnym, który w jasny sposób odróżnia dobro od zła i nazywa rzeczy po imieniu. W ten sposób kreśli konkretne, ostro zarysowane zasady i konsekwencje wyborów, przy czym wolność wyboru pozostawia człowiekowi. Niestety, od czasów Oświecenia, kiedy w filozofii rozgościło się na dobre „pęknięcie kartezjańskie”, nurty libertyńskie zaczęły podkopywać ten fundament i proces ów trwa do dziś w różnym nasileniu i w różnej formie, niszcząc logiczny porządek świata. I nie chodzi o to, że

jestem za ideą państwa religijnego czy wyznaniowego i za przymusem religijnym. Absolutnie nie. Zresztą, jak widać, powszechne nauczanie religii w szkołach, a nawet w przedszkolach, nie przekłada się w żaden sposób na jakość relacji międzyludzkich. Religia jest po prostu jednym z przedmiotów, kolejnym do zaliczenia i nie ponadto. Treści w niej zawarte nijak się mają do treści programowych innych przedmiotów. [...]

Patrząc na reformę oświaty można odnieść wrażenie, że działania urzędników ministerialnych zmierzają do tego, aby wychować rzesze „bezideowców”. Kierują się oni przede wszystkim tzw. poprawnością polityczną, która jest przekleństwem naszych czasów. Myślenie takie, że np. w imię dobrosąsiedzkich stosunków z Niemcami, Rosjanami, Ukraińcami, Austriakami lepiej nie uczyć historii i nie czytać rodzimej literatury, żeby broń Boże nikt nie zadawał pytań dotyczących drażliwych tematów, jest z gruntu oparte na błędnych założeniach. Właśnie powinno się mówić głośno o tych rzeczach i badać je szczegółowo, zgodnie z obowiązującą metodologią nauk. Powinniśmy rzetelnie uczyć dzieci własnej historii, nawet jeżeli jest bolesna i ukazywać ją w całej jej złożoności. I – proszę mi wierzyć – można to zrobić w bardzo interesujący sposób. W przeciwnym razie za kilka lat dowiemy się, że we wrześniu 1939 roku to my, Polacy, rozpętaliśmy II wojnę światową, napadając sami na siebie, a Niemcy i Związek Radziecki w zasadzie nam pomogli, bo przecież uchronili zagarnięte przez siebie terytoria przed polską przemocą. Może jeszcze będziemy płacić reparacje wojenne Niemcom? Kto wie? Oprócz tego, tym wszystkim, którzy „czyszczą” kanon lektur z języka polskiego i odchudzają go, jak tylko mogą z treści narodowych, chciałam przypomnieć, a może uświadomić, że jest to błąd metodyczny. Dlaczego?

Po pierwsze dlatego, że historia państwa i narodu jest nierozdzielnie związana z historią kultury, literatury i nauki. I powinno się tak ułożyć program, aby treści nauczania wykładane na poszczególnych przedmiotach były względem siebie komplementarne, czyli wzajemnie się uzupełniały i tym samym wyjaśniały procesy i relacje zachodzące między nimi, by w pewnym momencie stworzyć spójny i panoramiczny obraz rzeczywistości, w której żyjemy.

Po drugie, rezygnując z analizy pełnych dzieł literackich (arcydzieł polskich i literatury światowej) tracimy jedną z możliwości ukształtowania dojrzałej osobowości. Literatura ta bowiem uczy stawiania pytań i szukania na nie odpowiedzi. Ukazuje wzorce moralne oraz człowieka uwikłanego w skomplikowane zależności, który bez przerwy musi dokonywać wyborów, jak i konsekwencje tychże. Proszę nie zapominać, że to właśnie dzięki literaturze i szkole ideowej udało się wychować patriotycznie nastawione pokolenie „Kolumbów” i to w rzeczywistości chyba trudniejszej niż obecna. Po stu dwudzie-

Bardzo przepraszamy

Pewna popularna gazeta napisała, że połowa posłów w parlamencie jest skorumpowana. Rząd bardzo się oburzył i zażądał natychmiastowego sprostowania i przeprosin.

W odpowiedzi gazeta zamieściła przeprosiny oraz sprostowanie mówiące o tym, że połowa posłów nie jest skorumpowana.

Roman Baszak

Nowe chodniki?

Rada Osiedla Pawłowice informuje, że w dniu 09.08.2012 r. odbyło się spotkanie członków Rady Osiedla Pawłowice z projektantem Tomaszem Płoską z którym omówiono wykonaną przez niego dokumentację projektową przebudowy ulicy Azaliowej, Pawłowickiej oraz części ulicy Przedwiośnie od skrzyżowania z ulicą Azaliową do ulicy Pawłowickiej koło stadionu.

Po analizie przedstawionej dokumentacji Stwierdziliśmy, że nie zaprojektowano jednostronnego odcinka chodnika na ulicy Przedwiośnie od posesji 15 do skrzyżowania z ulicą Azaliową. Na ulicy Pawłowickiej od skrzyżowania z ulicą Daliową do ulicy Przebiśniegowej zamiast chodnika z kostki betonowej, jak to jest zaprojektowane na pozostałych chodnikach, projektant zaproponował, że istniejący chodnik ziemny zostanie skorygowany i ulepszony frezowiną z asfaltu. Natomiast od ulicy Przebiśniegowej do ulicy Widawskiej projektant nie zaprojektował żadnego chodnika, a tylko ma być, według projektu, wykonane poboczne ulepszone. Rada Osiedla Pawłowice stanowczo sprzeciwiła się przyjęciu takich rozwiązań przez projektanta, gdyż stanowią one na w/ w odcinkach dróg zasadnicze obniżenie standardów mających być wykonanych dróg. Stoi to także w sprzeczności z pismem Wiceprezydenta Wrocławia Macieja Bluja do Rady Osiedla Pawłowice z dnia 24.06.2011 r. informującego o zasadach wyboru zakresu robót przy projektowaniu komponentu drogowego, a także z pismem Dyrektora Departamentu Infrastruktury i Gospodarki Elżbiety Urbanek z dnia 17.12.2010 r. precyzującym zakres prac drogowych na ulicach osiedla Pawłowice przy budowie kanalizacji. Rada Osiedla poza wyrażeniem swojego sprzeciwu w stosunku do zastosowanych rozwiązań do Zarządu Inwestycji Miejskich podejmie inne działania mające doprowadzić do satysfakcjonującego zakończenia tej sprawy.

W najbliższym czasie na stronie Rady Osiedla Pawłowice www.pawlowice.info będzie można zapoznać się z wersją elektroniczną projektu przebudowy w/w dróg, a także z pismami od Wiceprezydenta Macieja Bluja oraz Dyrektora departamentu Infrastruktury i Gospodarki Elżbiety Urbanek dotyczących zakresu prac przy przebudowie dróg w związku z budową kanalizacji sanitarnej.

stu trzech latach zaborów, po I wojnie światowej, która spustoszyła i zrujnowała polskie ziemie, w ciągu zaledwie dwudziestu lat udało się odrodzić państwo, scalić w jeden organizm. A było to ogromne przedsięwzięcie. Toczyły się przecież walki o granice Polski: wojna z bolszewikami, powstania śląskie i wielkopolskie, gospodarka była w ruinie i nie ominął jej światowy kryzys ekonomiczny, nie mówiąc o rozbiu politycznym i mentalnym Polaków. Mimo to udało się wychować pokolenie patriotyczne, ideowe, które cechowało się wielką odpowiedzialnością, walecznością, bohaterstwem, pracowitością. Poza tym, mimo tych trudności, szybko zaczęto rozwijać przemysł i naukę, że wspomnę chociażby o słynnej „szkockiej szkole matematycznej” ze Lwowa, czy o trójce matematyków, którzy złamali szyfr Enigmy. Nie sposób wymienić wszystkiego, a i też nie o to chodzi. Dodam tylko, że ideały te niszczył komunizm, określając mianem burżuazyjnego przeżytku czy skompromitowanej kultury mieszczańskiej. Po II wojnie światowej budowano „nowy, wspaniały świat socjalistyczny”, więc celowo wyrzucano ze świadomości narodowej określone idee, a literaturę, kulturę i metodologię nauk poddano reinterpretacji, przyjmując kryteria filozofii marksistowskiej za jedyne słuszne. Jednak wówczas w świadomości potocznej i pamięci zbiorowej były głęboko zakodowane pewne pojęcia, symbole, wartości, więc trudno było je wyrugować. W związku z tym powstały dwa obiegi edukacji – oficjalny w szkole, wtlaczający idee marksistowsko-leninowskie i zafałszowany obraz świata i historii oraz nieoficjalny w domach, gdzie rodzice i dziadkowie przekazywali dzieciom inną wiedzę o świecie, historii i kulturze. I tak było mniej więcej do początków lat 80. XX wieku. Kiedy zaczął się proces transformacji ustrojowej, wszelkie ideologie odrzucono, w zamian dając odpowiednio zhomogenizo-

waną papkę pseudoeuropejską, niebezpieczną, która może w rezultacie spowodować zmianę wektora historii. [...]

Inną przyczyną problemów w szkole jest propagowany obecnie system wychowania, będący mieszkanką modelu wychowania bezstresowego i liberalnego, który polega na redukcji kar stosowanych od pokoleń. I znów jest to system bezideowy, gdzie nie ma wyraźnej granicy między dobrem a złem i określonych, klarownych zasad karania i nagradzania. To się nie sprawdza. Dziecko musi mieć narzuconą pewną dyscyplinę, jasno określone granice i obowiązki. Nie może być nastawione egocentrycznie, lecz musi też dostrzegać innych wokół siebie. Jest to o tyle trudne, że coraz bardziej powszechny staje się model rodziny 2 + 1, w którym uwaga rodziców mimo wszystko koncentruje się na jednym i stąd później dzieci te nie zawsze potrafią odnaleźć się w grupie, gdzie stają się jednym z wielu dzieci, a nie jedynym. Do tego dochodzą różne napięcia między dziećmi i rodzicami wynikające z ogólnej sytuacji rodziny (trudności materialne, rozpad małżeństwa i rodziny, rodzice pochłonięci bez reszty pracą i karierą i nie mający siły ani ochoty na zajęcie się własnymi dziećmi). Te czynniki również potęgują niedobory emocjonalne u dzieci, które stają się nerwowe, zagubione, sfrustrowane i agresywne. To wszystko dzieje się w obrębie zatłoczonej przestrzeni, ponieważ zamiast wykorzystywać niż demograficzny do tego, aby klasy liczyły najwyżej 15 dzieci i wówczas nauczyciel mógłby się zająć zarówno uczniami słabymi, jak i nieprzeciętnie zdolnymi, tworzy się molocho, w których uczy się blisko 1000 dzieci w przepełnionych klasach. Decydenci zasłaniają się rachunkiem ekonomicznym, przy czym zapomina się o tym, że koszty edukacji to koszty niewymierne, które przynoszą profit w cyklu długofalowym, bo dopiero po dwudziestu, trzydziestu latach. [...]

A my, rodzice. Czy poświęcamy czas naszym dzieciom w wystarczającym stopniu, czy tylko wyposażamy je w modne gadżety, żeby uspokoić swoje sumienie? Czy słuchamy, co do nas mówią i rozmawiamy z nimi, czy tylko wydajemy polecenia, których często nawet nie egzekwujemy? Sami musimy sobie na to odpowiedzieć.

Problem przemocy. Kiedyś – mam na myśli czterdzieści, trzydzieści lat temu, obowiązywała niepisana zasada: „Nie wolno ci nikogo zacięć, ani bić, ale jeśli ktoś cię uderzy bez powodu, oddaj”. Dzisiaj oficjalnie mówi się, że nie wolno nikomu „oddawać”, ale nie mówi się już, co w zamian, żeby dziecko, które jest bardziej wrażliwe czy mniej sprytnie potrafiło zakreślić swoją prywatną przestrzeń. Efekt jest taki, że jednostki silniejsze potrafią bez problemu sterroryzować całą klasę i pastwić się nad upatrzoną ofiarą. Nauczyciele zdają się często nie dostrzegać tych problemów, co najwyżej kierują do pedagoga szkolnego, który bezsilnie rozkłada ręce, mówiąc: „no tak, X jest bardzo trudnym dzieckiem, mamy tu teźkę i mnóstwo notatek, ale nic nie możemy zrobić, bo rodzina jest dysfunkcyjna, a nam nie wolno ingerować; proszę jakoś wyciszyć swoje dziecko”, itp., itd. I co ma robić ofiara? Jak się bronić? Do kogo ma się zwrócić o pomoc?

Zdumiewać może fakt, że obecnie w oświacie zatrudnia się rzesze pedagogów i psychologów, ale nie prowadzi zajęć uczących jak radzić sobie ze stresem, jak budować swoją pozycję w grupie, itp. Nie wystarczy mówić o tolerancji, która często jest rozumiana jako przyzwolenie na wszystko i zarazem akceptacja różnych form zachowań, w tym również nagannych. Takie podejście przyczynia się do ekspansji relatywizmu, który jest niestety zębny w skutkach. Brakuje natomiast takich słów, jak szacunek, zyczliwość, współczucie, miłość, obowiązek, odpowiedzialność, empatia, sympatia. Ciekawe, co Państwo sądzą na ten temat?

Krzysztof Bauer

Skąd pochodzimy, jacy jesteśmy

Urodziłem się w roku wybuchu Powstania Warszawskiego, a więc w czasie trwania II wojny światowej. W tej części Polski, która wcielona została do III Rzeszy i nazwana Warthegau albo Wartheland, tzn. Krajem Warty. Czyli w III Rzeszy, która będzie istnieć jeszcze ponad rok, do czasu, gdy obali ją Armia Czerwona, zajmując w krwawych walkach jej stolicę – Berlin.

Granica między Warthegau a Generalną Gubernią przebiegała niedaleko, bo około 16 km na północ od miejsca mego urodzenia. Jak wiemy była to namiastka dawnej Polski, której stolicą nie była Warszawa, ale Kraków (podczas wojny Krakau), gdzie rezydował na Wawelu jej wielkorządca Hans Frank. Bo według niemieckich historyków Kraków był miastem niemieckim, gdyż założony został na prawie magdeburskim, a jego mieszczańscy obywatele byli Niemcami. O losie Warszawy (Warschau), skazanej na rolę miasta prowincjonalnego (jako stolica dystryktu)

zadecydował Adolf Hitler po stłumieniu Powstania Warszawskiego, pragnąc ją zniszczyć i wymazać z mapy Polski i Europy. Łączność między III Rzeszą a Generalną Gubernią istniała, ale rozdzielona granicą, na której trzeba się było okazać paszportem.

Piszę o tym, bo brat mojej mamy mieszkał wówczas w Częstochowie (Tschenstochau), czyli w Generalnej Guberni, wraz z moją babcią, schorowaną i zmarłą, gdy miałem roczek, a moja mama była tuż po pogoju z moim młodszym bratem. Nie mogła więc ze względów zdrowotnych wziąć udziału w pogrzebie matki. Natomiast tata wraz z moim starszym bratem, wówczas 5-letnim, piastowanym dotąd przez babcię, musiał wystarać się o paszport, aby uczestniczyć w pogrzebie teściowej.

W czasie okupacji niemieckiej nakłaniano mieszkańców miasteczka, gdzie się urodziłem i gdzie żyli moi rodzice z trójką dzieci, a mieli niemieckie nazwiska, aby podpisali volkslistę i przy-

jęli obywatelstwo niemieckie. A ponieważ sporo było mieszkańców o niemieckim rodowodzie i nazwiskach (Grygiel, Gordel, Klain, Klejman, Gmiter, Paul, Ulman i wiele innych), bo przybyli do Myszkowa (Myschkow) wraz z fabrykantami, którzy założyli tutaj zakłady przemysłowe: welniany, stalownię (hutę), papiernię. Byli Niemcami lub Austriakami: Handtke, Bauret, Steinhagen, którzy na początku XX wieku przywędrowali do zaboru rosyjskiego wraz z rodzinami i towarzyszącymi im młodymi pracownikami, potem ściągany z zaboru pruskiego i austriackiego. Szybko się spolonizowali (jak mój dziadek, który ożenił się z rodowitą Polką i dzieci wychowywał w duchu polskości) i po odzyskaniu przez Polskę w 1918 roku niepodległości, byli już tylko Polakami. Dlatego akcja podpisywania volkslisty spaliła na panewce (tylko jedna rodzina Sommerów to zrobiła i po wojnie poniosła za to konsekwencje prawne). Należę więc do drugiego pokolenia, które zostało całkowicie spolonizowane i nie miało żadnych związków z niemieckością (mój ojciec znał język niemiecki tylko ze szkoły średniej i to dość słabo, bo w domu mówiło się tylko po polsku). Tak się działo (myślę o polonizowaniu się

przybyszów z Niemiec, Austrii, Rosji czy Francji) przez całe wieki. Ale bywało też odwrotnie. W czasie zaborów wielu Polaków zostało zgermanizowanych i zrusyfikowanych, o czym świadczą ich nazwiska (Czajkowski, Dostojewski – w Rosji, czy Sawatzki, czyli Zawadzki w Niemczech). Przypomnę zdziwienie pana Zinca na wieść, że jego pierwotne nazwisko brzmiało Zięć i zostało zgermanizowane (chodzi o Ślązaka z Górnego Śląska). Także nazwy miejscowości (miasteczek i wsi) w okresie panowania Hitlera zostały zmienione. Stara polska (śląska) nazwa Zabrze (dawne Zaborze) zmieniona została na Hindenburg. W znakomitej tetralogii Horsta BIENKA, Ślązaka pochodzącego z Gliwic, i wraz z jego niemieckimi (i śląskimi) mieszkańcami wysiedlonego za Odrę i Nysę Łużycką, przedstawiającej losy gliwiczian tuż przed wojną, w czasie wojny i tuż po niej, znajdujemy wiele przykładów zmieniania nazwisk, nazw miejscowości i ulic z polskich na niemieckie. A oto przykłady: Wondraczek (na Vondrak), Polaczek (na Pfeiler), Nieradczyk (na Neuhaus), Kaczmarczyk (na Katz), Graszowski (na Grass), Lenczowski (na Lenz), Strycharczyk (na Strich) Grzegorzycy (na Gregor), a nazwy ulic i placów: Zabrze Strasse (na Gross Hindenburg Strasse), Sosnitzer (na Ohring), Zernik (na Grörling), Trynek (na Trinnek). Właściwie tetralogia Horsta Bienka („Pierwsza polka”, „Wrześnie światło”, „Czas bez dzwonów”, „Ziemia i ogień”) to epicka opowieść o zniemczonych Ślązakach, którzy zachowali jednak w swej dość śpiewnej niemczyźnie (oprócz nazwisk, bo główna bohaterka i jej rodzina noszą nazwisko PIONTEK i nie zmienili go) elementy śląskie, czyli polskie w mowie potocznej: mamusza (mama), o Bosze (o Boże), pierońsko (bardzo), ferajna (grupa), chłopcy, fantastyczne, moje dziecko, akuraty, wojna i wiele innych. Ale świadomości, że to słowa polskie nie mieli. Niemniej jednak, jeśli się chce poznać Śląsk i Ślązaków, tych mówiących po niemiecku, warto przeczytać gliwicki czwórksiąg Horsta Bienka. Może lepiej zrozumieemy tzw. mniejszość niemiecką na Opolszczyźnie i podwójne nazewnictwo (polskie i niemieckie) występujące na tablicach i oznakowaniach. Ich polskie pochodzenie nie budzi wątpliwości, a występują one w zniemczonyj formie. Cóż, i w tym wypadku świadomość tzw. mniejszości niemieckiej (często o czysto polskich nazwiskach), że są tylko zgermanizowanymi Ślązakami, jest żadna. Są Niemcami i już. Piszę to, bo moje niemieckie nazwisko świadczy o niemieckich korzeniach mojej rodziny ze strony ojca. Ale nie o mojej przynależności narodowej, którą wybrał dziadek, przekazał swoim dzieciom, a te mojemu pokoleniu, a dziś kolejnemu pokoleniu Polaków. Nie zmieniliśmy niemieckiego nazwiska na polskie, acz po II wojnie światowej rodzina nosiła się z takimi zamiarami, pomna zbrodni hitlerowskich i chcąc odciąć się od zbrodniczej niemieckości. W końcu jednak pozostaliśmy (męscy potomkowie) przy rodowym nazwisku. To wybór, którego dokonaliśmy. I nie wstydzę się swojego nazwiska, choć obco brzmi, bo moja rodzina niczym złym się nie zhańbiła i dlatego mogę być z niego dumny. Z drugiej zaś strony mierzi mnie i denerwuje

niemiecka polityka historyczna, która wielkimi siłami chce wymazać niemieckość zbrodni hitlerowskich dokonanych na Żydach (Holokaust), Polakach (3 mln ofiar), Rosjanach i innych narodowościach. Zamienianie (w Polsce coraz częściej) niemieckich zbrodni na nazistowskie (partia nazistowska NSDAP istniała i rządziła w czasach hitlerowskich TYLKO w Niemczech) jest hipokryzją. Także mówienie i pisanie o „polskich obozach śmierci” przez żurnalistów z Zachodu, w tym niemieckich, ale i amerykańskich, co wyraźnie uwidoczniło się w słowach prezydenta Stanów Zjednoczonych Baracka Obamy, jest zakłamywaniem historii II wojny światowej. Nasze reakcje na tego typu określenia są słabo słyszalne i lekceważone. Świadczy to o słabości naszych władz państwowych, które uprawiają politykę „zginania karku” przed Niemcami i silnymi (gospodarczo i militarnie) państwami świata (Rosją, Stanami Zjednoczonymi, Chinami, państwami arabskimi). Mimo propagandy rządzących dzisiaj Polską, że liczymy się bardzo w Europie i świecie, jest to nieprawda. Dlatego pojawiają się owe „polskie obozy śmierci”, bo ze słabym i mało dbającym o swoją politykę historyczną państwem prawie nikt się nie liczy (nawet mała Litwa, której antypolskie działania są tak wyraziste).

Losy naszego kraju są bardzo skomplikowane, szczególnie w XX wieku. Zniszczona została bezpowrotnie tradycja (wielowiekowa) Kresów, ich kultura, z której wyrosły pokolenia Polaków (Mickiewicz, Słowacki, Sienkiewicz, Wańkowicz, Miłosz). Dziś niewiele się mówi o tym dziedzictwie zarówno w szkole, jak i publicyście historycznej. Okręt Kresów odpływa w niepamięć młodych Polaków. Ale i ludobójstwo Polaków (i Żydów, obywateli polskich) dokonane przez Niemców i Sowietów w XX wieku. Bo ogranicza się naukę historii w polskim szkolnictwie średnim. I zarówno Katyń, Monte Cassino czy Westerplatte to „rzeczy”, o których coś tam słyszeli i niewiele lub nic o nich wiedzą. „Panie Wołodyjowski! Larum grają!”, chce się zakrzyknąć w tej sprawie, za którą „głodówkę” podjęli jej obrońcy i poparli ją naukowcy historycy. Nawet prezydent RP zorganizował coś w rodzaju sesji w tej kwestii i ustalono przeciwdziałanie antyhistorycznemu trendowi w edukacji polskiej. I co z tego? Nic, bo pani minister edukacji Krystyna Szumilas niewiele sobie z tego robi. Mierny i równy swojej „mistrzyni”, czyli pani Hall, jej następcą (u niej wiceminister) psuje i niszczy oświatę polską. Próby odwołania pani minister spełzyły na niczym, bo premier rządu i koalicja rządząca obronili swoją minister (oczywiście, większością w Sejmie), mimo jej niedośledstwa w zarządzaniu oświatą.

Tak więc od moich osobistych (rodzinnych) losów, które tak mocno związane są z historią Polski i Polaków, doszedłem do polityki historycznej Niemiec (prowadzonej bardzo konsekwentnie), do kulejącej polityki historycznej Polski, która się mści „opluwaniem” narodu polskiego i jego niedawnej (bohaterskiej przecież) historii, której się nie zna i fałszuje ją. Dlatego tak ważna jest historyczna edukacja naszej młodzieży.

Jestem polonistą, bo miłości do historii i literatury polskiej nauczyli mnie rodzice. Moim

TECHNIKA GRZEWCZA I SANITARNA

WOLANIN



SERWIS

WROCLAW PAWLOWICE

tel: 509-021-675



DREWNO KOMINKOWE

PRUSZOWICE

Uwaga!! do każdego zakupionego 10m³ dodajemy 0,7m³ gratis!!

tel. 505-90-10-70
790-29-84-19



więcej informacji na stronie:

www.zielonekominkowe.pl

Matematyk, statystyk i księgowy

Matematyk, statystyk oraz księgowy zostali finalistami konkursu o wysokie stanowisko w dużej korporacji. Na końcowym przesłuchaniu matematyk otrzymał następujące pytanie:

„Ile wynosi 500 plus 500?”. „1000” odpowiedział bez wahania matematyk. Odprawiono go z kwitkiem.

Następnie przesłuchano statystyka. „Ile wynosi 500 plus 500?”. Statystyk odpowiedział: „Średnio wychodzi 1000 z 95% ufnością”. Komisja podziękowała mu i odprawiła z kwitkiem.

Jako ostatni przed komisją stanął się księgowy i zadano mu to samo pytanie: „Ile wynosi 500 plus 500?”. Księgowy odpowiedział: „A ile chcielibyście, żeby wynosiło?” Korporacja zatrudniła go natychmiast.

rodzimy językiem była i jest polszczyzna, którą pokochałem i sercem, i rozumem. To ją uznaję za najpiękniejszy dla mnie język świata. Przekazywałem jej piękno kilku pokoleniom moich uczniów, uczyłem miłości do Polski, jej historii i literatury. Bardzo zależy mi na tym, aby mój kraj, moja ojczyzna, mój naród szanowały tradycję i kulturę. Aby młode pokolenia Polaków nie wstydyli się i były dumne zarówno ze swoich dziejów, jak i z języka, którym się posługują, co wyróżnia ich wśród innych narodów Europy i świata.

Mieszkancka Pawłowic

Będzie wyprzedaż

Większość z nas ma w garażu, piwnicy czy na strychu masę rzeczy, których chcielibyśmy się pozbyć, ale żal nam ich wyrzucać. Dla kogoś innego mogą to być prawdziwe skarby. Warto więc odsprzedać sąsiadom za parę groszy przedmioty, których sami nie użyjemy. Wzorem innych narodów z Europy Zachodniej oraz zza oceanu, postanowiliśmy urządzić wyprzedaż i dać drugie życie przedmiotom, które nie są nam już potrzebne. Będzie to także znakomita okazja do lepszego zapoznania się z sąsiadami.

Na czym będzie to polegać? Podczas wrześniowego festynu rodzinnego, każdy będzie mógł

sam zorganizować „wystawkę” swoich rzeczy, coś w rodzaju pchlego targu. Sprzedawca będzie mógł przedmioty za niewielkie pieniądze. Sprzedający będzie miał więcej miejsca w domu a nowy nabywca cenny dla niego zakup – czyli same korzyści.

Mamy nadzieję, że będzie to fajna forma spędzenia wolnego czasu, możliwość spotkania z sąsiadami i porozmawiania.

Korzyści jest więcej – takim działaniem zachęcimy nasze dzieci, aby wykazały się przedsiębiorczością i same przygotowały swoje rzeczy na sprzedaż – przeczytane książki, obejrzone filmy, zabawki, które się im znudziły, za małe ubrania. W przyszłości wiedząc, że mogą takie rzeczy odsprzedać za parę groszy, będą je bardziej szanować i dbać o nie.

Jeżeli wyprzedaż się przyjmie z pewnością pomyślimy o organizowaniu jej w sposób cykliczny.

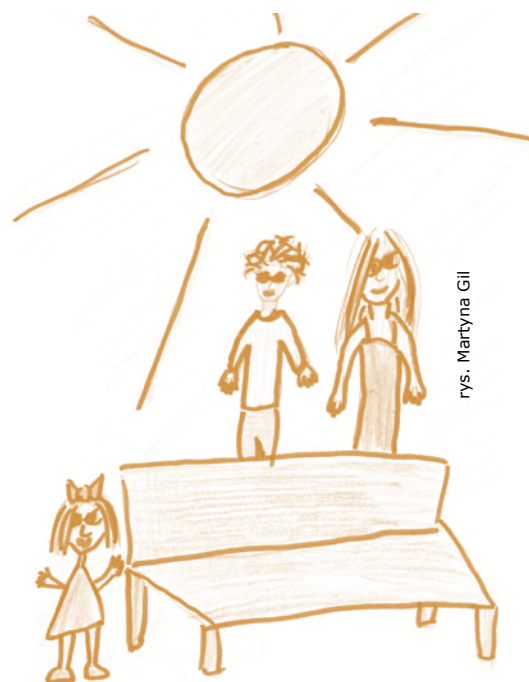
Zasady wyprzedaży są proste:

1. W wyprzedaży garażowej mogą wziąć udział wszyscy chętni, z wyjątkiem firm zajmujących się profesjonalnie sprzedażą.
2. Zabroniony jest handel przedmiotami nie dopuszczonymi do sprzedaży lub wymagającymi koncesji (np. broń, alkohol)
3. Organizator nie ponosi odpowiedzialności za sprzedawane przedmioty.
4. Wyprzedaż odbywa się na samodzielnie stworzonych i oznakowanych stanowiskach – stoliki, koce, ławki itp
5. Stoisko musi znajdować się w obrębie miejsca pikniku. Nie wolno wystawiać się na ulicach.
6. Oferowane ceny nie powinny być wygórowane.

PIKNIK RODZINNY „KONIEC WAKACJI”

**W sobotę, w pierwszej połowie września
od 15:00 do 21:00
na plaży nad jeziorem w Pawłowicach
(miejscu organizowanych festynów)**

Zapraszamy na kolejny, już czwarty, PIKNIK RODZINNY organizowany przez Radę Osiedla Pawłowice, Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej, Klub Seniora.



rys. Martyna Gil

W PROGRAMIE MIĘDZY INNYMI

- rozpoczęcie pikniku, powitanie przybyłych uczestników i gości
- **pierwsza „wyprzedaż garażowa” na plaży**
- zabawy i zawody dla rodzin prowadzone przez pana Andrzeja (prowadzi on zajęcia na piknikach rodzinnych i festynie)
- rysujemy wakacyjne obrazy - konkurs plastyczny
- tańce na koniec wakacji – grillowanie przy muzyce
- puszczanie gorących balonów
- ... i wiele atrakcji, o których jeszcze powiemy.

We wszystkich konkursach i rozgrywkach sportowych dla uczestników przewidziane są nagrody rzeczowe, a dla najmłodszych także słodycze.

Pieczone kiełbaski, pyszne ziemniaki przygotowują goście – nie zabraknie też słodyczy!

Zapraszamy i życzymy udanej zabawy !!!!!